

Raport z obłęzonego miasta

26 października 2020



Gdyby jakiś obcokrajowiec obejrzał 24 października 2020 r. zdjęcia z Warszawy, mógłby uznać, że jest to miasto pod okupacją. Od samego rana, aż do późnych godzin wieczornych policja organizowała łapanki, obławy i blokady na uczestników kilku protestu, które wczoraj zorganizowano w stolicy Polski. Najdramatyczniejsze wydarzenia miały miejsce na Placu Defilad, gdzie kilka tysięcy ludzi zostało uwięzionych w kordonie policyjnej prewencji, potraktowanych gazem łzawiącym i pałkami, po czym rozgonionych po całym terenie przed Pałacem Kultury i Nauki.

Do pierwszych interwencji doszło kilkadziesiąt minut przed godziną 12.00, którą organizatorzy wiecu wybrali na moment otwarcia manifestacji. Zbierających się na Placu Defilad ludzi z biało-czerwonymi flagami zaatakowały niewielkie grupki policji, które wyciągnęły z tłumu i zatrzymały kilka przypadkowych osób. Wcześniej funkcjonariusze wypisywali mandaty tym, którzy na obrzeżach zgromadzenia stali bez masek zasłaniających usta i nos. Kiedy wiec został oficjalnie rozpoczęty na parking przed PKiN zaczęły ścigać liczne oddziały policjantów w ciężkim umundurowaniu. Niemal natychmiast przystąpiono do formowania okrążenia wiecu, ale ostatecznie zamknięto je po około 2 godzinach. Wówczas policja wystosowała kilka komunikatów do zgromadzonych, w tym także ten o delegalizacji manifestacji i nakazie rozejścia się. To jednak tylko słowa, ponieważ rozkaz brzmiał z goła inaczej: nikogo nie przepuszczać! Po domknięciu okrążenia nikt już nie mógł się z niego wydostać, ani przedrzeć do środka. W tym czasie wokół pierścienia policji zgromadziły się kolejne tysiące ludzi. Na ich oczach rozpoczęła się regularna pacyfikacja zgromadzonych pod sceną uczestników pokojowego wiecu. Wielokrotnie użyto gazu. Dziesięcioosobowe oddziały

prewencji raz po raz wpadały w tłum i wyciągały z niego najbardziej charakterystyczne jednostki. Po apelach posła Grzegorza Brauna policja odstąpiła od dalszych czynności, a następnie uwolniła z okrażenia sporą grupę ludzi. Reszta pozostała pod kontrolą służb mundurowych. Policjanci nie reagowali na prośby uwolnienia rodziców z dziećmi, ani potrzeby fizjologiczne ludzi. Zgromadzeni na Placu Defilad poczuli się jak więźniowie obozu koncentracyjnego czekający, jak na stracenie, w zasadzie nie wiadomo na co. W końcu przed godziną 18.00 zaczęto wyprowadzać poszczególnych ludzi do wylegitymowania, a gdy i to zaczęło się nazbyt przeciągać, policjanci odstąpili od blokady.

W trakcie tych wydarzeń w Warszawie doszło do jeszcze kilku innych starć, których uczestnikami byli zarówno ludzie przybyli na protest przeciw ograniczaniu wolności oraz łamaniu ich konstytucyjnych praw, jak i działacze lewicowych organizacji, walczący przeciw zakazowi aborcji. Policyjne blokady, interwencje i starcia z demonstrantami miały miejsce tego dnia jeszcze na Placu Bankowym, Placu Krasińskich, ul. Nowogrodzkiej, al. Marszałkowskiej, przy kościele św. Krzyża oraz pod domem Jarosława Kaczyńskiego. Stolica Polski była więc terenem działań ciężkich oddziałów policji walczących z różnego rodzaju demonstrantami, przez co wyglądała jak miast w stanie oblężenia.